

# Teatr jest naszą

Dlaczego polskie teatry czują się bezsilne i przyparte do ściany, **Meissner** – dyrektorem Wrocławskiego Teatru Współczesnego i

**KRZYSZTOF KUCHARSKI:** *Jak nasz cały polski teatr wygląda z perspektywy świata?*

**KRYSTYNA MEISSNER:** Dobrze. Polski teatr interesuje Europę i świat swoim artystycznym rozmachem. To najlepiej widać na międzynarodowych festiwalach, gdzie skupienie uwagi na polskim teatrze jest naprawdę duże. Jeżdżąc na różne festiwale, słyszę i widzę, że nasz teatr jest uważany za jeden z bardziej interesujących artystycznie w Europie. Spójrzmy na jego panoramę stylów, poetyk, estetycznych wyborów. Zaczę od takich uznanych na całym świecie twórców, jak Krystian Lupa, Krzysztof Warlikowski, Grzegorz Jarzyna, Włodzimierz Staniewski z Gardzienicami, Paweł Szkotak, Grzegorz Bral i jego Teatr Pieśń Kozła, po zdobywającego coraz większą pozycję za granicą Jana Klatę. A przecież są jeszcze takie zjawiska, jak grupa Dada von Bzdulow Leszka Bzdyla czy Scena Plastyczna KUL Leszka Mądzika operujące bardzo specyficznymi formami obrazu i ruchu. To tylko część długiej listy. Ciekawym uzupełnieniem są zarówno prywatne, komercyjne teatry z artystycznymi ambicjami, jak Polonia Krystyny Jandy z jednej strony, a z drugiej formacja Suka Off.

**KUCHARSKI:** *To z tej panoramy narodowej sceny widzianej zza naszych granic przejdźmy do pejzażu wrocławskiego. Ciekawe, że umową o dzieło z wrocławskimi teatrami z tej listy, którą przed chwilą przedstawiła pani Krystyna, nie był związany chyba, jeśli mnie pamięć nie myli, tylko Paweł Szkotak, twórca awangardowego teatru Biuro Podróży z Poznania. Bo nawet Włodek Staniewski robił słynne „Ule” i inne projekty w Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego.*

**MEISSNER:** Oj, panie Krzysztofie, myli się Pan, myli. Paweł Szkotak dwa razy reżyserował w moim teatrze: „Pod drzwiami” Borcherta w 2000 roku i „Sonatę Belzebuba” w 2002. Też miał swój wrocławski chrzest.

**KUCHARSKI:** *No, tak wyciekły mi obie te premiery z pamięci. Trochę chyba niesłusznie. Nie były wydarzeniami, ale były ciekawe i z dobrymi rolami aktorów. Ale wróćmy do wątku napoczętego...*

**KRZYSZTOF MIESZKOWSKI:** To ja właśnie wracam. Wrocław od dziesięcioleci oddycha teatrem i niewiele jest wybitnych twórców, którzy tu nie pracowali. Ale to z innych miejsc w Europie widać rezultaty naszej pracy. Jesteśmy tuż przed premierą Barbary Wysockiej, która u pani Krystyny zrobiła doskonałego „Kaspara”, i Jana Klaty, który reżyseruje „Kazimierza i Karolinę”. Rezerwacje na bilety przyjmujemy niemal z całej Europy.

**KUCHARSKI:** *Chwileczkę, w końcu jest to miasto, które kandyduje do miana stolicy kulturalnej Europy w 2016 roku. Myślę, że warto zająć się międzynarodowym dossier nie tylko Państwa teatrów, ale też innych scen dolnośląskich. Do tego kalejdoskopu wrocławskiego musimy dodać też alternatywną, ale bardzo twór-*

*czą grupę Ad Spectatores Maćka Masztalskiego i jakby na drugim biegunie artystycznym teatr Arka Renaty Jasińskiej, który pracuje wspaniale z dziećmi niepełnosprawnymi.*

**MIESZKOWSKI:** Kiedy wyjeżdżamy z przedstawieniami do Buenos Aires, Paryża, Moskwy, słyszę: „We Wrocławiu macie takie świetne teatry”. A my we Wrocławiu mamy kłopot z pieniędzmi na te świetne teatry. Nie mówię o tym za granicą i tylko z przyjemnością słucham pochwał. To momenty, kiedy czuję sens swojej pracy.

**KUCHARSKI:** *Ja mam podobne odczucie, jak Krzyś. Kiedyś zazdrośczone nam w historii Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego, oczywiście Teatru Laboratorium Jerzego Grotowskiego, boomu sceny dla dorosłych Teatru Lalek pod wodzą Wiesia Hejny, wspaniałych Festiwalu Teatru Otwartego „padre” Litwińca czy świetności Teatru Współczesnego i Teatru Polskiego. Dziś jakby tę moc odzyskujemy, do miana europejskiej stolicy niedaleko. Pieśń Kozła Grześka Brała ma najwyższe notowania, jego festiwal Brave również, rozjeżdżają się po festiwalach Wasze teatry i często*

**MIESZKOWSKI:** **Mnie się śni teatralna koprodukcja. Współczesnego i Polskiego. MEISSNER: To fantastyczny sen.**

*wracają z nagrodami, mamy autorski festiwal Dialog Wrocław pani Krystyny...*

**MIESZKOWSKI:** Powiedzmy to pryncypialnie. W tej chwili jeden z najbardziej prestiżowych europejskich festiwali teatralnych.

**KUCHARSKI:** *To dokładnie chciałem powiedzieć. Wiem, że zaraz wyleją na mnie Państwo rzekę słów, ale dla czego, skoro ten obraz, komunikat jest tak czytelny, polskie teatry czują się przyparte do ściany i bezsilne? Bo w ich kondycji od czasów PRL niewiele się zmieniło? Dlaczego nic nie zmieniacie, do cholery?*

**MIESZKOWSKI:** Zmieniamy! Ale cała armia urzędników i jeden dyrektor to nierówna walka. Kiedy zabiegając o pieniądze, kładę na szali sukces artystyczny, widzę, że to mało poważny argument.

**MEISSNER:** Parę lat temu, chyba za czasów ministra Dąbrowskiego, wymyśliłam we Wrocławiu taką „małą” konferencję z udziałem artystów, dyrektorów teatrów i krytyków, w trakcie której próbowaliśmy porównać systemy organizacji życia teatralnego i jego finansowania w Europie z naszym, chcieliśmy się zastanowić, co ewentualnie można zmienić. Zabiegałam, żeby przyjechał ktoś ważny z ministerstwa kultury. Przyjechała dyrektor departamentu teatru pani Piekutowska, osoba życzliwa, ale

niepoważniona do prowadzenia poważnej rozmowy, merytorycznej, o systemie funkcjonowania teatrów w Polsce. Nasza inicjatywa nie miała dalszego ciągu. Sprawa została zlekceważona.

**KUCHARSKI:** *Otwieramy nowe okno, niech z niego coś wyleci w świat...*

**MIESZKOWSKI:** Minister Dąbrowski doprowadził do współfinansowania przez ministerstwo kilku największych teatrów, między innymi wrocławskiego Teatru Polskiego, ta zmiana była dla nas korzystna. Zastanawiam się, na ile to była próba zmiany systemu. To, co wtedy zadekretowano, powinno podlegać dalszym reformom. Mamy sensownego ministra kultury...

**KUCHARSKI:** *Bogdana Zdrojewskiego...*

**MIESZKOWSKI:** Ale reszta rządu, oprócz Michała Boniego, specjalnie się kulturą nie interesuje. Zdrojewski powinien zostać wicepremierem z teką ministra kultury, żeby ruszyć reformę całego systemu finansowania kultury. Zabieganie o to jest rolą całego środowiska artystycznego.

**KUCHARSKI:** *Świadomość potrzeb niczego nie zmieni, trzeba wymyślić sprawny system.*

**MEISSNER:** To powinny być decyzje samorządów, czy chcą mieć jeden, czy dwa teatry, filharmonie i galerie. Jakie są ich ambicje i możliwości. Miasta, województwa, gminy, powiatu i jak się one mają do oczekiwań ich wyborców. Jeśli chcą, to powinny też wziąć na siebie określone precyzyjnie zobowiązania.

**MIESZKOWSKI:** A jeśli nie chcą? Znam takie samorzady. Teatry nie przynoszą zysku? Można je zlikwidować. Teatr nie gra fars? Zwolnić dyrektora. Na szczęście uczestnictwo w kulturze gwarantuje konstytucja, a dostęp do niej ma zapewnić państwo. Jesteśmy młodą demokracją, która najintensywniej uczy się politycy. Ludzie sztuki są znacznie lepiej przygotowani, ale nie zawsze mają profesjonalnych i otwartych partnerów.

**MEISSNER:** Społeczeństwo polskie w swoich profesjach, zawodach jest bardziej kompetentne, ma większą wiedzę, jest po prostu mądrzejsze niż politycy, którzy uzurpują sobie znajomość spraw we wszystkich dziedzinach życia i nie konsultują się z poszczególnymi środowiskami, w tym z ludźmi kultury.

**KUCHARSKI:** *Nie chcę tu wprowadzać wiecznego u nas przedwyborczego napięcia, ale widzimy to na premierach, wernisażach, koncertach... Politycy nie mają czasu na ekstrawagancje.*

**MIESZKOWSKI:** Profesjonalizm polityków to również ich odpowiedzialność za wysokość przyznawanych dotacji. Bez zmian systemowych niczego nie zmienimy. Dlaczego dużych teatrów nie mogą finansować państwo, województwo i gmina? To jest konieczne. Ale politycy-urzędnicy muszą ze sobą rozmawiać poza podziałami politycznymi i psycholo-

